

Pamiętnik Hanny Goldberg

14.12.1942

Czas jest moim wrogiem i zarazem najlepszym przyjacielem. Moim życiem, radością, cierpieniem i oczekiwaniem na coś, co być może nigdy nie nastąpi. Mam świadomość, że powinnam dziękować za każdą sekundę... Przecież z każdą chwilą jestem bliżej moich rodziców, mojego brata i siostry oraz wszystkich tych, którzy na mnie czekają. Z każdą godziną częśćka mnie odchodzi, bo moja dusza jest lustrem potłuczonym na miliony kawałków. Czas daje mi nadzieję, że wytrwam a odbiera mi wiarę, że wrogowie zostawią nas w spokoju. Nie chce się ukrywać i cierpliwie czekać, aż po mnie przyjdą! Chciałabym się stąd wydostać, zburzyć mury oddzielające mnie od wolności i ruszyć do walki. Pokazać im, że nie mogą niszczyć wszystkiego co kocham. Nie mogą! Ruszę prosto przed siebie, przejdę pomiędzy nimi i spojrzę im w oczy. Chciałabym wiedzieć, jak one wyglądają... Czy są czarne i bezduszne czy przeciwnie-jasne i pełne zimna. Nie boję się ich, chciałabym tylko znaleźć się obok i sprawdzić, czym się od nas różnią. I zapytać dlaczego my musimy się ukrywać, topiąc się w kawałkach dusz, w wylanych łzach, cierpieniu. Poniżać się i błagać o litość aby przeżyć. Jak ludzie mogą być tacy okrutni dla innych? Jak morderca może mieć prawo nazywać siebie człowiekiem i niszczyć ludzi, którzy niczym nie zawinili! Świat się stacza po pochylni, a my spadamy razem z nim. Tylko czasu się boję.

Napisałam dzisiaj wiersz, pomimo tego, że obiecałam sobie, że nie będę już więcej tego robić.

Ale co ci zostało Hanno Goldberg? Tylko słowa.

*Umarli śpiewają pieśni świata
i grają, i grają, igrają z ogniem a
żywych brak na koncertach dusz
(zajęci są cyklem codzienności)*

*A umarli śpiewają pieśni świata
patrzac z powątpieniem na nas
żywych-martwych
i grają, i grają, igrają z ogniem
płonąc na stertach ziem bladych.*

*Co krzyczą ze strachu przed pieśnią?
Nikt wam nie powiedział?
Umrzeć? Idę za tobą!
I dołączyć do chóru już pragną
śpiewając tenorem i altem
a jak przepadną po drodze
zapłacze nad nimi Bóg.*

Tylko że Boga już nie ma.

25.06.1942

Dzisiaj TT przyniosła mi list. Położyłam go na szafce i przykryłam notatnikiem, dając jej do zrozumienia, że chciałabym przeczytać go w samotności. TT popatrzyła na mnie surowo i już wiedziałam, że jej podpadłam. Nic a nic mnie to jednak nie obchodziło. Popatrzyłam jej śmiało w oczy i czekałam. Chwilę stała obok mnie, lecz kiedy nic nie zrobiłam, odwróciła się patrząc na mnie z niesmakiem i wyszła. Nie lubię TT. Ukrywałam się u wielu ludzi i większość z nich była bardzo miła. Byli bardzo serdeczni i tylko czasem widziałam na ich twarzach współczucie kiedy na mnie patrzyli. Na moje ciemne włosy i długie rzęsy które dawały cień czarnym jak węgiel oczom. Na rysy mojej twarzy, które nie ukrywały mojego żydowskiego pochodzenia. Mówili, że jestem bardzo ładna, ale ja myślę, że kłamali. Nie zamyka się przecież ładnych ludzi... Chciałabym mieć jasne włosy, niebieskie oczy i rysy, które by mnie upodobniły do wzorca potrzebnego do wolności. Odnalazłabym wtedy moją rodzinę i uratowałabym mnóstwo Żydów. Teraz jestem wykluczona ze społeczeństwa, mieszkam w małym pomieszczeniu, ukrytym pod piwnicą niczym w lochach. Jest tu jedno wąskie łóżko, szafka nocna na której leży kilka moich ubrań, jedno krzesło i to już wszystko. A, jest jeszcze jedna żarówka zawieszona pod sufitem, która daje zimne światło. Ściany są, wilgotne, ozdobiłam je rysunkami, powycinałam mnóstwo liści i kwiatów i wyobrażam sobie czasem, że jestem na dworze. Bez wyobraźni nie dałoby się tu żyć.

TT trzyma mnie u siebie ze względu na pieniądze, które dostaje od mojego wuja. Wie, że nie może mi nic zrobić. Wujek czeka co miesiąc na list napisany moim charakterem pisma. Te listy są moim życiem, stanowią gwarancję mojego istnienia. W zamian za list ukrywający mnie otrzyma pieniądze. Wuj chciał uratować całą naszą rodzinę, lecz tylko mnie udało się wstawić do domu polskiego po aryjskiej stronie. Mój braciszek Alon ma dopiero pięć lat a siostra Sara jest już właściwie dorosła. Reszta moich bliskich została wprowadzona do getta i tam miała rozpocząć swoje nowe życie.

TT stara się być dla mnie miła, lecz widzę, że jest zła że musi mnie ukrywać. Naraża swoją ukochaną rodzinę. Rozumiem ją. Bardzo żałuję, że zostałam zabrana od Pani Czerwonej. Ona była już starsza i nie musiała się o nikogo martwić. Umiałyśmy się dogadać, dobrze nam się żyło razem. Ktoś jednak na nią doniósł i musiałam szybko się przenieść do jej koleżanki-TT. U Pani Czerwonej mieszkłam w malutkim pokoiku za jej salonem. Miałam nawet małe okienko, przez które mogłam wyglądać, ukrywając się za futryną. Polubiłyśmy się z Panią Czerwoną, czytałam jej gazety i dawałam jej moje wiersze. Bardzo jej się podobały i wysłała nawet jeden do gazety, oczywiście pod pseudonimem.

Szybko podniosłam notatnik i wyciągnęłam cienką kopertę, trochę zniszczoną i brudną. Otwierałam ją bardzo szybko i gorączkowo zaczęłam czytać list. Był krótki. Zaledwie dwa zdania. Cicho westchnęłam i ukryłam go pod materacem.

Muszę czekać dalej.

16.01.1943

Usłyszałam dzisiaj przeraźliwy krzyk. Mam nadzieję, że nie stało się nic złego nikomu z mojej rodziny. Podobno wywożą ludzi. Zabierają ich na stację Radegast i wsadzają do wagonów. Słyszałam, że ludzie jadą w jakieś miejsca, gdzie będą pracować, ma być im lepiej niż w getcie. Zastanawiam się co zrobię jak ich wszystkich zabiorą z Łodzi i tylko ja zostanę w mieście. Może powinnam jechać z nimi? Wyjść z mrocznego domu TT i ruszyć w drogę? Gdyby nie to, że obiecałam mamie zostać w ukryciu, poszłabym bez zastanowienia. Złożyłam jednak obietnicę i nie mogę jej złamać. Muszę się ukrywać i siedzieć cicho. TT mówi, że jest bardzo miłosierna, że daje mi schronienie. Zgodziłam się z nią, a ona popatrzyła na mnie tak krzywo. Kim ja jestem? Dlaczego ludzie traktują mnie jak kogoś dziwnego, obcego, kogoś komu należy współczuć lub traktować jak gorszego? Ja nic nie zrobiłam! Zawsze starałam się być miła i ludzie mnie lubili... Czym zawiniłam? Czym zawiniła moja rodzina? Czas ucieka. Dzisiaj śniło mi się, że idę po błękitnej wodzie a pod powierzchnią pływają syreny. Uśmiechały się do mnie i wskazywały mi drogę, pokazywały gdzie mam iść. Sen się jednak zmienił. Syreny zaczęły wciągać mnie pod wodę i śmiały się przeraźliwie błyskając oczami. Ciągnęły mnie na dno i już nie były dla mnie miłe. Obudziłam się zlana potem i pomyślałam, że mój czas ucieka. Chciałabym zrobić tyle rzeczy, mam takie plany! A siedzę w małej piwnicy i czuję jak moje życie przemija. Napisałam w nocy nowy wiersz:

jestem
czy wystarczy to do istnienia
egzystencji?

czy być to trwać
w karykaturach świata
potykając się o czas...

każda chwila już odeszła
w momencie zaistnienia
w przeszłości tkwić dobierać
trwać ze świadomością
jawy

czy to wystarczy?
będę-powiem

byłam-powiem
jestem-nie ma

żyć chwilą to znaczy-umierać

15.03.1943

Dzisiaj w domu TT było mnóstwo ludzi. Cały czas ktoś wchodził i wychodził, słyszałam trzaskanie drzwi i przytłumione głosy. Nie wiem o co chodziło, nie przekazują mi żadnych informacji, nie wiem co się dzieje. Martwię się bardzo o moją rodzinę. Mama była przecież przeziębiona kiedy widziałam ją po raz ostatni, a tata bardzo wychudł w ostatnim czasie. Alon i Sara trzymali się za rękę wchodząc do getta, pamiętam jak ładnie wyglądali w swych najlepszych ubraniach. Sara jest o wiele ode mnie ładniejsza, może ja też tak będę wyglądała w jej wieku? Mój braciszek też jest ładny, chociaż jest jeszcze malutki. Jestem pewna, że akurat jemu nic się nie stanie. Kto by skrzywdził takie małe dziecko? Tydzień po ich przeprowadce do getta dostałam list, że mieszkają w kamienicy przy ulicy Rybnej, piszą też, że w Litzmannstadt nie jest aż tak źle, dają sobie radę. Tęsknię za nimi bardzo i mam nadzieję, że szybko się spotkamy.

Dzisiaj myślałam trochę o tym co będę robić jak dorosnę. Chciałabym pomagać innym, może zostanę lekarzem? Mama mówiła, że powinnam zostać pisarką, myślę jednak że to nie jest dobry pomysł. Piszę teraz wiersze żeby zabić czas, oderwać się od ponurej rzeczywistości. Kiedy wyjdę z ukrycia nigdy już nic nie napiszę!

Wieczorem do mojego „pokoju” weszła TT. Położyła na łóżku szarą sukienkę i błękitną wstążkę. Wpatrywałam się jak zahipnotyzowana w prezenty i delikatnie dotknęłam niebieskiego materiału. Już od dawna nie miałam żadnego nowego ubrania. TT podeszła, wzięła wstążkę do ręki i wplotła mi ją we włosy. Podała mi malutkie lustro i zaczęłam się wyginać żeby zobaczyć jak wyglądam. Bardzo zadowolona rzuciłam się na TT i zaczęłam ją ścisnąć i dziękować. Wydawała się trochę zażenowana i powiedziała, że już wystarczy tych czułości. Kazała nie zakładać mi już mojej starej, zniszczonej sukienki i poszła.

Przebrałam się w nową, drapiącą sukienkę i starannie złożyłam starą. Pamiętam jak szyła mi ją mama, ozdobiła ją nawet ślicznymi haftowanymi kwiatuszkami. Włożyłam sukienkę do torebki z moimi rzeczami i uświadomiłam sobie, że już nic nie łączy mnie z tą dziewczyną którą kiedyś byłam.

18.05.1943

Odwiedziła mnie dzisiaj Pani Czerwona. Nie sądziłam, że ją jeszcze zobaczę a ona przyszła tu specjalnie dla mnie. Pytała jak mi się mieszka u TT, skłamałam, żeby nie sprawić jej przykrości. Pogłaskała mnie po policzku i powiedziała, że wczoraj jej mąż przyniósł informację, że moja siostra i mama wyjechały w nieznanym kierunku ze stacji Radegast. Nie było z nimi mojego taty i braciszka, najprawdopodobniej zostali w gettcie. Zaczęłam płakać, że znowu rozdzielono moją rodzinę i pomyślałam o swojej samotności. Oni przynajmniej mieli siebie, mogli się nawzajem pocieszać. Ja nie mam już nikogo.

Pani Czerwona pogłodziła swoją ulubioną czerwoną sukienkę i ze smutkiem powtarzała „moje biedne dziecko”. Nie wiem co miała na myśli, może mój wuj nie chce już płacić za moje schronienie? Może wyląduję na ulicy i będę musiała iść do getta i prosić o bilet kolejowy?

11.08.1943

TT mówi, że już nie długo będę musiała się od niej wyprowadzić. Boi się o swoją rodzinę i nie chce dużej trzymać „żydowskiej dziewczyny” w swoim domu. Boję się bardzo, że mnie wyrzuci albo odda. Najbardziej na świecie chciałabym uciec z tej piwnicy lecz nie mam na to odwagi.

Vagatus sum

Kiedy świty nie boją się roziskrzonych nocy
i śmiało w świat idą trzymając się za dłonie
gdy potok górski pustynnym się staje
i wody o skały dusz wyciera po drodze
ja błędzę we mgle z życzeń
życie wycieram o rzeczywistość nachalną
i płaczę o morzu różowym
pełnym słonecznych obłoczków
i tęknie niebiosom okręty wrywam
i ciskam nimi w morze ludzi.
Powietrze już kona i brzemię swe zrzuca
na barki pooranych serc.
A ja siedzę i tego słucham wysyłając orły
z wiadomością o zagładzie cieni.

29.11.1943

Cisza. Ze wszystkich stron otacza mnie taka straszna cisza. Nie słyszę głosów rodziców i rodzeństwa, nie słyszę piosenek, wesołych rozmów i kłótni. Nie słyszę też płaczu. Nic.

W domu TT też jest nienaturalnie cicho, jakby nikogo nie było. Może mnie zostawili? Może zostawili dom i uciekli a ja jestem zamknięta na klucz w piwnicy pod podłogą. Może zostanę już tu na zawsze i nikt mnie nigdy nie odnajdzie... Umrę w zapomnieniu i nikt nie będzie pamiętał, że w ogóle kiedykolwiek BYŁAM... To smutne, że ludzie odchodzą i nie zostaje po nich żaden ślad. Żadna kartka z pamiętnika, dokument. Są nieistotni dla świata, minęli i nikt o nich nie pamięta. Ich dusze tułają się bez celu i czekają aż je ktoś rozpozna, patrzą błagając A my ich nie widzimy, nie możemy pocieszyć bo są bezimienni. Nawet nie zdajemy sobie sprawy ile takich dusz codziennie możemy krzywdzić. Zniknęły zapomniane i przez wieki myślą o swej samotności.

Ja też będę taką duszą. Nikt nie będzie o mnie pamiętał, stanę się cieniem, odbiciem światła błagającym o wspomnienie. Pustą, niezapisaną kartką.

Lecz jeśli ktoś będzie o mnie pamiętał niech położy kamień na jakimś bezimiennym grobie za moją duszę i za dusze wszystkich którzy zniknęli jak mgła...

17.02.1944

Jutro ma przyjechać po mnie pan, który zabierze mnie do jakiegoś innego miejsca. Myślę, że pojedę w końcu do wujka, chyba zdobył już niezbędne papiery i będę mogła przedostać się do Izraela. Na skale i piachu wybuduję dom z moich łez i krwi. Nie chcę zostawiać rodziny, ale TT obiecała, że będzie mi pisać, kiedy tylko czegoś się o nich dowie. Powie im, gdzie jestem i wszyscy będziemy znowu razem. Cieszę się, że nie będę już siedziała w tej piwnicy. Będę wolna!

18.02.1944

Srokaty koń niecierpliwie macha ogonem aby ruszyć już z miejsca. Siedzę na małym powoziku, mam na głowie jakiś materiał-żeby nikt nie widział mojej twarzy. Czekam aż TT uzgodni wszystko z woźnicą i wreszcie pozwoli nam ruszyć. Szepeczą cicho do siebie i niespokojnie rozglądają się na wszystkie strony. Pani Czerwona stoi obok i uśmiecha się do mnie blado. Odpowiadam jej uśmiechem, żeby dodać jej otuchy i pokazać, że wcale się nie boję. Wdycham chłodne powietrze i wyciągam rękę żeby łapać płatki śniegu. Ulice wyglądają pięknie, jak dawno nie widziałam normalnego świata! Obserwuję mrygającą latarnię i obmyślam kolejny wiersz.

Wreszcie mężczyzna wszedł do powozu i ruszyliśmy. Widziałam TT i Panią Czerwoną machające mi na pożegnanie. Widziałam ich łzy, chociaż... nie jestem pewna. Może to gwiazdy tak odbijały się w ich oczach...?

Wierzę, że teraz już będę szczęśliwa.

W tym momencie zakończyły się notatki Hanny Goldberg. Nie wiadomo jak potoczyły się jej dalsze losy, nie znaleziono nic co mogłoby mieć z nią jakikolwiek związek oprócz kilku kartek ukrytych w starym powozie.

Siostra i matka Hanny zginęły w obozie zagłady w Chełmnie.

Brat Hanny razem z innymi dziećmi został wywieziony i zgładzony podczas Wielkiej Szpery.

Ojciec Hanny- Jakub pozostał w gettcie do ostatniego dnia jego istnienia, czyli do 29 sierpnia 1944 roku. Kopiając dla siebie grób na cmentarzu w Łodzi myślał o swojej rodzinie. Udało mu się uciec, przeżył wojnę i starał się odszukać swoich bliskich. W 1950 roku wyjechał do Izraela. Nie znalazwszy nikogo ze swojej rodziny popełnił samobójstwo.

Pani Czerwona- Henryka Wtorek przeżyła wojnę i nigdy nie zapomniała swojej Hani. Co roku kładła kamienie na bezimiennych grobach na cmentarzu żydowskim przy ulicy Brackiej w Łodzi.

Pani TT – Teresa Topczyńska również przeżyła wojnę. Nikt z jej licznej rodziny nie zginął.

Historię Hanny w oparciu o rozmowy z przyjaciółmi z Izraela poznanymi w ramach wymiany „Bliżej siebie” i opowiadania Janiny Berczyńskiej napisała:

Natalia Gudaja

XV LO im. Jana Kasprowicza w Łodzi